

Kaszubski pół-przewodnik

Wejherowo praktykuje nieznaną szerzej obyczaj: władze sponsorują w całości publikacje związane z kulturą regionu, które potem rozprowadzane są gratisowo wśród zainteresowanych. W minionym roku wyszło ich chyba dziesięć, a inicjatywę wykazały się po równo i Ratusz, i Gmina, i Starostwo. Jedną z najpiękniejszych książek 2008 roku, „Dziedzictwo kulturowe Północnych Kaszub”, przygotowano właśnie u „pana starosty”, a wydrukowała ją wejherowska Agencja Reklamowa „Mana”.

Książka zredagowana przez Piotra Skurzyńskiego, a opatrzona wstępem i zdjęciami Radosława Kamińskiego, dotyczy w istocie atrakcji turystycznych, tutaj nazwanych „dziedzictwem”. Niemal wyłącznie jest to architektura i można tę uroczą księgę potraktować jako krótki przewodnik po powiatach lęborskim, puckim i wejherowskim, których obszar omawia.

Ale czym jest naprawdę „Dziedzictwo...” - tu już mamy mały problem. Książka nie ma żadnego podtytułu, a we wstępie czytamy, że jest to „próba inwentaryzacji”. O tyle jest to trafne, że zapowiada dość biurokratyczny język, który w pełnym rozkwicie pełni się na kartach tej ciekawej książki. Kilka przykładów chciałbym wykorzystać jako ilustracje, niewymagające chyba komentarza.

Przerywnik 1: dwór w Darzewie. „Posiada on trzy poziomy: przyziemie gospodarcze, piętro reprezentacyjne oraz - pod niskim dwuspadowym dachem, półpiętro mieszkalno-użytkowe (tzw. mezzanin). Elewacje budynku zatraciły stylowe detale, zdobią je jedynie pozorne ryzality” (str. 18).

Taka lektura może być przyjemną powtórką dla studentów architektury, bo pełno w książce tych „ryzalitów”, a także „dachów naczółkowych”, „hełmów wiciowych”, „lukarn”, „portyków wgłębnych”, „mansardowych zadaszeń” i „nietypowych facjatek fasady”. Wielokrotnie wspomniana w tekście „bezstylowość” licznych dworków i pałaców naszych powiatów w stu procentach odpowiada prozie, którą ją opisano.

Przerywnik 2: „Zamek Krokowskich jest budowlą trzyskrzydłową, niesymetryczną, o dziedzińcu otwartym na zachód. Główne skrzydło, wschodnie, ma trzykondygnacyjną fasadę, lecz dwukondygnacyjną elewację ogrodową, gdyż część górnego piętra przesłania połąć mansardowego dachu” (str. 38).

Kto przetrzyma taką operację tęym nożem (a właściwie językiem), ma szansę dowiedzieć się wielu ciekawostek z historii tej części Pomorza. Omawianie zabytków przeszłości poprzedzone jest zarysem dziejów większości co ciekawszych miejscowości regionu. W szczególności dotyczy to miast powiatowych, czyli Lęborka, Pucka i Wejherowa. W takiej kolejności prezentują one swe dziedzictwo, a po nich idą w porządku alfabetycznym gminy danego powiatu. Sumarycznie daje to jakieś 150 wsi i miasteczek - kulturowe bogactwo jest więc wcale pokaźne. Pewien nieład tego „porządku” (Czymanowo, Głodnica, Świecino) da się wybaczyć, aczkolwiek szkoda, że nie podano indeksu ani nawet pełnego spisu treści, bo miejsce na to w książce jest.

Przerywnik 3: Rekowo Górne. „Pałacyk posiada interesującą formę architektoniczną o eklektycznym charakterze, parterowy, na wysokim podpiwniczeniu, w części centralnej piętrowy, rozbudowany o czworoboczną wieżę od południa i taras z szerokimi schodami od strony parku” (str. 46).

Mimo dwuosobowego kierownictwa książka jest dziełem zbiorowym i daje się to odczuć przy lekturze. Wykorzystano materiały nadesłane przez gminy, które różnią się układem i detalami. Czasem podają np. adresy opisywanych atrakcji, umiejscowienie, szczegóły z historii czy stan obecny. Dość precyzyjny jest tu Puck, a gorzej wypadają Lębork i Wejherowo. W ogóle za to nie ma informacji jak dojechać i z której strony. Jest to więc przewodnik dla osób, które nigdzie się nie wybierają. W orientacji miała pewnie pomóc

zamieszczona mapa, trzeba jednak zaznaczyć, że jest na niej kilka ortograficznych „przekrętów” („Prusiewo” - Prusewo, „Kęrzyno” - Kętrzyno) i nie uwzględnia ona ok. 20 miejscowości, czasem obszernie omówionych w tekście, jak Starbienino, Przebendowo, Stilo, Sychowo, a nawet Piaśnica.

Przerywnik 4: wejherowska kolegiata. „Kruchtë nakrywa łamany hełm, barokowy korpus skromnego detalu wieńczy nad fasadą czworoboczna wieża z hełmem dzwonowym i latarenką, a wysoki transept wyróżniają stylowe, ozdobne szczyty” (str. 57).

Najwięcej miejsca w książce zajmuje powiat wejherowski, a w nim jego miasto „stołeczne”. Sama Kalwaria wypełnia prawie tyle samo miejsca, co cały Lębork, a jest to ledwie połowa wejherowskiej działki. Nietrudno zgadnąć, że i reszta to głównie kościoły i klasztory, a gdyby nie muzeum i dawne gimnazjum „duchowość” naszego grodu byłaby idealnie pełna.

Przerywnik 5: klasztor. „Jego prostokątny, bezwieżowy korpus bez zewnętrznej kruchty rozbudowuje od południa niższe prezbiterium z osadzoną na dachu wieżyczką, a od zachodu czworoboczna kaplica” (str. 59).

Mimo ogólnie mało porywającej strony literackiej „Dziedzictwa kulturowego Północnych Kaszub” daje się zauważyć w książce pewien ujemny wektor. Pierwsze strony, czyli Lębork, gmina Cewice (jedyna anonimowa w publikacji) i miasto Łeba, napisane są przyzwoicie i po polsku. Później dochodzi do głosu ta architektura, a w tekście przybywa równoważników zdań i gołych haseł. Fragment kalwaryjski jest już dla oka prawdziwą Golgotą, a na dalszych stronach mamy przykłady humoru z zeszytów szkolnych.

Przerywnik 6: Osieki Lęborskie. „Z zabudowy folwarcznej ocalały stajnie, obory i ogromny, neoromański spichlerz, natomiast przypałacowy park zdziczał i upodobił się do zwykłego lasu” (str. 73).

Kilka drobiazgów w tekście wymaga korekty. Lęborski rynek to teraz Plac Pokoju, a pucki - Wolności. Stary szpital w Pucku stoi przy obecnej ul. 1 Maja, która na pewno miała inną nazwę gdy go w 1898 r. budowano. Patron ulicy we Władysławowie to Ks. Merklein. Gościęcino, jak cała gmina Choczewo, przed wojną było niemieckie. Zaś zegar na kościele w Luzinie nie „wisi”, bo jest murowany.

Warto by też pewne detale dopowiedzieć, np. patronów świątyń, oraz rozjaśnić. Z opisu niełatwo stwierdzić ile jest naprawdę muzeów w Jastarni (str. 34-35) czy kościołów w Żarnowcu (str. 42). A największą zagadką „Dziedzictwa kulturowego Północnych Kaszub” jest przeznaczenie ośrodka wypoczynkowego „Relaks” w Zwartowie, w którym ponoć „skazani na lżejsze wyroki odpracowują karę” (str. 76). Inne przewodniki tego nie potwierdzają.

Przerywnik 7: dworek w Bychowie. „Przejęty przez Skarb Państwa budynek już w l. 60. XX w. popadł w ruinę, którą nabył prywatny właściciel” (str. 77).

Ostatnią kwestią jest rzekoma kaszubskość tego dziedzictwa, którą wspomina autor wstępu. Stanowi ona niewidoczny margines w tekście. Jak zresztą miałyby być inaczej, skoro przy omawianiu Sławoszyna pomija się Floriana Ceynowę, a przy Tłuczewie - Aleksandra Labudę?

Przerywnik 8: dwór w Witkowie. „Stan degradacji pogorszył się po 1978 r., kiedy budynek został opuszczony, a jego wyposażenie rozkradzione” (str. 88).

Żal więc zmarnowanego papieru, pieniędzy i pracy, której ogrom włożono w książkę. Widać, że tekst został ofiarnie „wysiedziany” na redaktorsko-wydawniczej grzędzie. Literówek jest niewiele (prof. Zin otrzymał drugie „n” w nazwisku), atrakcyjne zdjęcia odpowiadają opisom w tekście, poligrafia jest w pełni europejska, mało jest też ewidentnych pomyłek i miejsc wątpliwych. Zabrakło tylko głównego kierowcy, który wzięłby wszystko - w tym i odpowiedzialność za całość - w garść. Na temat spółek i dzieł zbiorowych mamy

mnóstwo przysłów ludowych, powinno być więc dla każdego jasne, że metodą „ja dotąd, a pan/pani odtąd” nie da się zrobić udanego dziecka, a może nawet i żadnego. (SC)